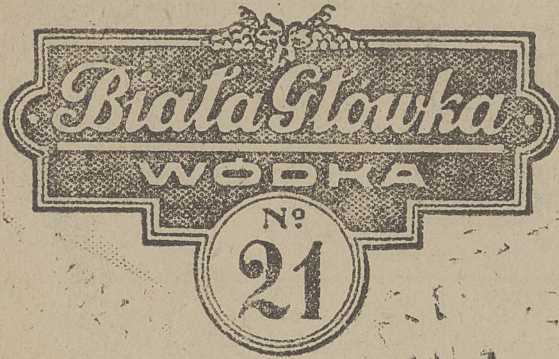
Nr. 278. Wtorek 12 grudnia 1922 roku. Cena numeru mk. 80. Rok XIII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telefon 64. Będzin, Małachowskiego 9. Dąbrowa, Sienkiewicza 6. Telefon 73.



Niespodzianka.

Sosnowiec, 12 grudnia.

Wybór na prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjera Narutowicza, dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, a w gabinecie Ponikowskiego ministra robót publicznych, jest dla kraju naprawdę niespodzianką. Bodaj, że ani razu przed wyborem prezydenta nie wspomniano nazwiska Narutowicza, jako ewentualnego kandydata na najwyższe stanowisko w państwie. Tego rodzaju niespodzianki budzą uczucie niepewności.

Co się tyczy samej osoby Narutowicza, to, chociaż od dwóch lat bierze udział w rządach, niczym wybitnie się nie odznaczył, ani z dobrej, ani też ze złej strony. Tylko kiedyś tam jeszcze ś. p. Andrzej Niemojewski oburzał się w „Myśli Niepodległej" na p. ministra, że w ogrodzie belwederskim strzela do wron, strasząc publiczność.

Daleko smutniejszą rzeczą, niż wrony, jest to, że pierwszy prezydent Rzeczypospolitej polskiej został wybrany tylko 186 głosami polskimi, resztę bowiem stanowiły głosy żydów, niemców i ukraińców. Kontrkandydat Narutowicza, Zamojski, poseł polski w Paryżu otrzymał 228 głosów polskich; 29 kartek białych także nie należały do zwolenników Narutowicza, wobec czego miał on przeciwko 257 głosów polskich.

Któż temu winien? — Witosowcy. Oni przy pierwszych trzech głosowaniach, oddali głosy na własnego kandydata, p. Wojciechowskiego, w końcu zaś głosowali na Narutowicza. Mamy wrażenie, że witosowców nie osoba Zamojskiego odstraszyła, lecz jego tytuł. Z punktu widzenia partyjnego obawiano się, że rywal ich „Wyzwolenie" przypomni wyborcom-chłopom, że piastowcy głosowali na „pana hrabiego". Efekt takiego przypomnienia niewątpliwie ujemnie wpłynąłby na powodzenie piastowców wśród chłopów. Czy jednak godziwą jest rzeczą, aby interes partji, w kwestjach niebywale ważnych, stawiać wyżej, niż interes państwa?

Rezultatem powołania na stanowisko prezydenta państwa Narutowicza narazie jest „oświadczenie" stronnictw Ch. Z. J. N.

W „oświadczeniu" tym czytamy, że „grupy chrześcijańskiego związku jedności narodowej nie mogą wziąć na się odpowiedzialności za bieg spraw państwowych i odmówią wszelkiego poparcia rządom, powoływanym przez prezydenta, narzuconego przez obce narodowości: żydów, niemców i ukraińców. Stronnictwa Ch. Z. J. N. podejmują stanowczą walkę o narodowy charakter państwa polskiego, zagrożony tym wyborem".

Z oświadczenia tego widać, że stronnictwa narodowe przechodzą do opozycji wobec prezydenta i przyszłych rządów.

Zaiste, zbyt prędko pozbawiono nas złudzeń co do nowego sejmu. Dziś już widzimy, że i obecny sejm będzie widownią gorszących scen między wybrańcami narodu.

Cw.

Przyjęcie urzędu prezydenta.

Warszawa. 10 grudnia.

Zgodnie z art. 21 ustawy o regulaminie zgromadzenia narodowego, udali się zaraz po posiedzeniu do ministra Narutowicza: marszałek senatu Trąmpczyński, marszałek sejmu Rataj i prezydent ministrów Nowak, aby powiadomić p. Narutowicza o wyborze.

Zastano p. Narutowicza w ministerjum spraw zagranicznych.

Prezydent ministrów Nowak, powiadomił p. Narutowicza o wyniku wyborów.

W odpowiedzi p. Narutowicz, dając wyraz swemu wzruszeniu, oświadczył, iż wybór jest dla niego niespodzianką. Jeszcze w przeddzień zgromadzenia narodowego, prosił tych, którzy jego kandydaturę poparli, aby jej wogóle nie wysuwali. Poddaje się jednak woli większości i bierze na siebie ten ciężki obowiązek.

Z kolei marszałek Rataj powiadomił p. Narutowicza, iż posiedzenie zgromadzenia narodowego, na którym nowy prezydent ma złożyć ślubowanie, wyznaczył na poniedziałek na godz. 12 w południe.

W dalszej rozmowie p. Rataj poruszył sprawę ustalenia terminu przejęcie władzy przez nowego prezydenta, podnosząc, iż okres przejściowy trwać powinien jak najkrócej.

P. Narutowicz odpowiedział, że termin ten ustalić może dopiero po porozumieniu się z naczelnikiem państwa.

P. Narutowicz.

Gabrjel Narutowicz urodził się w roku 1865 w Telszach na Żmudzi. Ukończył gimnazjum klasyczne w Libawie. Przez trzy lata studjował na wydziale matematycznym uniwersytetu w Petersburgu, następnie od r. 1886—1891 na politechnice w Zurychu, gdzie uzyskał dyplom inżyniera. Pracował w Szwajcarji jako inżynier. Od r. 1908—1920 był profesorem robót wodnych w politechnice w Zurychu. Ministrem robót publicznych mianowany został od 23 czerwca 1920 r., a spraw zagranicznych od lipca 1922 r.

Głosy czytelników.

Tolerancja żydowska.

Sosnowiec, 12 grudnia.

Zamieszkały przy ul. Modrzejowskiej nr. 29 w Sosnowcu krawiec Chaim Grochowina, czując się naprawdę obywatelem polskim zdemaskował słynnego już dziś „polaka" Jerzego Gilde, który w odległości mniej niż 100 metrów od biura wyborczego darł ósemki, rozdawał natomiast szesnastki i piątki.

Zdawałoby się, że lojalność p. Grochowiny wobec państwa i przestrzeganie przez tegoż ustaw nie powinna nikogo obchodzić. Tymczasem współwyznawcy p. Grochowiny tak oburzyli się postępkiem jego, że od tej chwili nie dają mu wprost żyć. Rzucono na niego klątwę, zamknięto mu kredyt i podburzano przeciw niemu łobuzów, by ci napastowali go na ulicy.

Sprawa ta znajduje się już u prokuratora i jest rzeczą możliwą, że ten i ów żyd-ukarany zostanie za obelgę, obrazę, czy coś w tym rodzaju. Ale nam nie chodzi o to. My chcemy podkreślić tutaj stosunek żydów sosnowieckich do państwa, w którym żyją i którego są obywatelami. Otóż stosunek ten jest wprost ohydny i nie tylko nielojalny, lecz wprost zbrodniczy.

Bo ostatecznie można zrozumieć, że ktoś nie chce się stosować do przepisów i ustaw państwowych. To jego rzecz; rzecz jego sumienia obywatelskiego. Gdy go złapią na łamaniu przepisów i ustaw, poniesie za to karę.

Ale, żeby cała niemal ludność żydowska ulicy Modrzejowskiej z przyległościami występowała wrogo przeciw obywatelowi polskiemu tylko za to, że ten, czując się de facto obywatelem polskim, wystąpił w obronie poniewieranego prawa, to jest rzecz niesłychana i na to musi zareagować nietylko prokurator, lecz całe społeczeństwo. I tak będzie. Niech się mafja z ulicy Modrzejowskiej nie cieszy swym łatwym zwycięstwem nad lojalnym obywatelem Polski. Niech nie myśli że ich „hajrem", rzucony na p. Grochowinę, pozostanie bez skutku i wpływu na stosunek polaków do ulicy Modrzejowskiej, bo gdyby tak być miało, to istotnie nie Polska by tu rządziła, i nie Palestyna nawet, lecz jakaś niewidzialna potęga, podkopująca byt państwa i występująca wrogo przeciw prawu.

Tak być nie może. Więc albo mafja żydowska natychmiast zmieni swój stosunek do p. Grochowiny, albo teżmy, polacy, będziemy zmuszeni do wystąpienia w obronie naszego współobywatela.

I wystąpimy. Tak nam dopomóż Bóg!

Polak.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Na terenie sowieckiej Ukrainy w ostatnim czasie zainicjowano składki, zupełnie legalnie, na rzecz propagandy komunistycznej w Polsce.

— Metropolita Szeptycki udaje się do Gdańska, celem odbycia narady z przywódcami nieprzejednanego ruchu ukraińskiego w Małopolsce wschodniej. W Gdańsku ma się również spotkać z wysłannikami tak zw. rządu Petruszewicza.

— Na podstawie zlecenia, ustalonego przez konferencje ambasadorów zamierza angielski bank „Of England" zwołać międzynarodową konferencję banków emisyjnych w celu zastanowienia się nad środkami, jakich należy użyć dla stabilizacji walut i dewiz.

— Poincare gruntownie przestudjował plan, który zamierza przedstawić państwom sprzymierzonym. Zgadza się on w zasadzie na zmniejszenie długu niemieckiego, żąda tylko w zamian, aby równocześnie nastąpiło obniżenie długów sprzymierzonych. Dopóki wierzyciele Francji nie zechcą nic przekreślić z długów francuskich, dopóty nie można mówić o ustępstwie na rzecz Niemiec.

— Rząd bułgarski wezwał niedawno chłopów, aby tworzyli oddziały ochotnicze przeciwko bandom macedońskim. Część chłopów wyruszyła przeciwko bandom, część zaś ruszyła na Sofję, gdzie nastąpiły starcia ze zwolennika opozycji. Wiele domów opozycjonistów splądrowano. Były też ofiary w ludziach.

— Delegaci tureccy twierdzą, iż w rokowaniach w sprawie cieśnin między Turcją a sojusznikami nie zachodzi żadna różnica zdań.

— Wybory sowietów wiejskich na Ukrainie skończyły się zupełną porażką komunistów. W powiecie odeskim na 1389 członków sowietów wybrano zaledwie 232 komunistów, w powiecie bałtskim na 3762 — tylko 244 komunistów.

Z konferencji moskiewskiej.

Moskwa, 11 grudnia.

Przewodniczący delegacji polskiej, ks. Radziwiłł, oświadczył, że na samym wstępie prace konferencji trafiły na poważne trudności, ponieważ stanowisko delegacji rosyjskiej było wręcz przeciwne polskiemu stanowisku, zajętemu w porozumieniu z innymi państwami, biorącymi udział w konferencji.

Na deklarację rosyjską, złożoną na piśmie, delegacja polska wystosowała umotywowaną odpowiedź, w której raz jeszcze uzasadnia swe stanowisko, zajęte w sprawie porządku obrad. Delegacja rosyjska zastrzegła sobie prawo odpowiedzi na piśmie, ale nie czekając na zredagowanie tej odpowiedzi, zaproponowała przystąpienie na posiedzeniu poniedziałkowem do dyskusji nad projektem umowy politycznej, złożonym przez delegację polską.

Mimo trudności natury zasadniczej, które się wyłoniły na początku, należy się spodziewać, że dzięki pewnemu zrozumieniu dla naszego stanowiska ze strony delegacji rosyjskiej będzie można dojść do konkretnych wyników.

Posiedzenie rady miejskiej.

9 radnych.—Zabawa w „cenzurowanego".—Sprawa ławnika Wolfa.—Dymisja prezydenta Niernseego.—Ławnicy na „cenzurowanym".—Fotografowanie pijaków.

Sosnowiec, 10 grudnia.

Aż dziewięciu radnych siedziało na krzesłach radzieckich w chwili, gdy prezes rady otworzył czwartkowe posiedzenie. Ponieważ było to posiedzenie w drugim terminie, przeto uchwały nawet takiego „quorum" były ważne.

Posiedzenie rozpoczęło się niezwykle wcześnie,bo kwadrans po godz. 7, oczywiście wieczorem, ale też ciągnęło się w nieskończoność. Sama korespondencja zajęła radzie około godziny czasu. Wśród niej znalazł się także list zarządu miasta w sprawie ławnika p. Wolffa. Tu rozpoczęła się zabawa w cenzurowanego. P. Wolff opuścił salę posiedzeń, aby rajcy miejscy mogli sobie pofolgować. Chodzi o to, że w prasie miejscowej ukazały się wzmianki, jakoby p. Wolff był osobiście zainteresowany w sprawie rzeźni miejskiej i przez to popierał w zarządzie miasta obecnego dzierżawcę p. Cwajgenhafta, szkodząc jednocześnie jego konkurentom, mianowicie cechowi rzeźników. Zarząd miasta w liście do rady miejskiej stwierdza, że są to plotki na niczym nie oparte, natomiast prawdą jest, że ławnik Wolff był i jest gorącym zwolennikiem tego, aby rzeźnię eksploatowało samo miasto.

Ponieważ sprawa ta przedstawiona była w ten sposób, że wszystkiemu jest winna prasa, więc przy okazji radni Judenherc i Perelman także się skarżyli na nią. Gdy jednak p. prezes rady miejskiej stwierdził, że nie zauważył, aby od pewnego czasu członkowie rady byli specjalnie narażeni na ataki prasy i tym samym nie miał okazji do interwencji, obaj radni nolens volens musieli skapitulować.

Co się tyczy sprawy ławnika Wolfa, to pozwolimy sobie przypomnieć, że wzmianka o p. Wolfie i rzeźni ukazała się w „Iskrze" przed wyborami w formie sprawozdania z posiedzenia cechu rzeźników, gdzie rzecz ta była poruszona w takim właśnie oświetleniu, jak to powtórzył zarząd miasta w swoim liście do rady miejskiej. Niedawno zaś w jednym z numerów „Dziennika Zagłębia" ukazał się list p. Kiepury, w którym p. K. zapytuje, ile jest prawdy w tym, co rzeźnicy mówili na zebraniu swego cechu, na którym i on był obecny. Ławnik Wolff odpowiedział w następnym numerze „Dziennika Zagłębia", że wyjaśnienie w jego sprawie będzie udzielone na posiedzeniu rady miejskiej.

Jak widać z tego wszystkiego, prasa w jednym i w drugim wypadku poruszenia sprawy p. Wolfa na łamach pism spełniała tylko formalny obowiązek dziennikarski. Terminologję w guście: „plotki", „wyssane z palca" itd. należałoby skierować pod innym adresem, minęły bowiem w Zagłębiu czasy „detektywów" i mamy nadzieję—minęły bezpowrotnie.

Po p. Wolfie wyszedł z sali prezydent Niernsee, gdyż w następnym punkcie obrad była mowa o rezygnacji p. N. ze stanowiska prezydenta miasta. W czasie jego nieobecności rada miejska jednogłośnie wyraziła panu N. votum ufności, a gdy się znów zjawił na sali, przewodniczący dr. Zahorski w imieniu rady serdecznie podziękował prezydentowi za jego czteroletnią owocną pracę dla miasta.

Po uchwaleniu przejęcia przez miasto od tow. dobroczynności 3 ochronek, oraz po podwyższeniu czynszu dzierżawnego za lokale, wynajęte przez magistrat, rada miejska zajęła się pensją ławników. Wniosek magistratu proponował, aby ławnicy pobierali stałą pensję, natomiast komisja do spraw ogólnych była zdania, że trzeba podwyższyć ławnikom dotychczasowe djety za posiedzenia. Kiedy jest mowa o „płacy", natychmiast nasuwa się kwestja „pracy". Są to sprawy tak drażliwe, że ławnikom nie pozostało nic innego do zrobienia, jak wszystkim gremjalnie znaleźć się na „cenzurowanym" to znaczy opuścić salę.

Rada później żałowała trochę, że ławnicy są na sali nieobecni, gdyż może z korzyścią dla miasta byłoby, gdyby usłyszeli gorzkie słowa o wypełnianiu przez nich przyjętych na siebie obowiązkach.

Stanęło wreszcie na tym, że rada uchwaliła zasadniczo podwyższenie djet; wysokość zaś podwyżek określi dopiero komisja skarbowa, gdzie sprawę to odesłano.

Wśród wielu punktów długich obrad na uwagę zasługuje powtórnie przez radę miejską omawiana sprawa targowiska p. Niewiarowskiego. Uchwalono, aby p. N. płacił 50 proc. podatku miejskiego od dochodu z targowiska. Jak widać z tego, nastroje w radzie zmieniają się bardzo często, gdyż na poprzednim posiedzeniu ta sama rada uchwaliła tylko 25 proc. tego samego podatku.

Na zakończenie prohibicja. Klub radnych z PPS. wystąpił z wnioskiem, aby w dni wypłat robotniczych zabroniona była sprzedaż napojów wyskokowych. Wniosek rozumie się uchwalono, choć odzywały się głosy powątpiewania, czy wogóle warto zabraniać sprzedaży wódki w kieliszkach i w ten sposób zmuszać ludzi, aby pili w filiżankach.

Dalej idącym wnioskiem w tej sprawie był wniosek prezydenta, który proponował, aby na wzór Ameryki i u nas wprowadzono system fotografowania pijaków na ulicy na koszt pijanego i następnie wywieszono fotografję w publicznym miejscu tak, jak to czynią kinematografy z miniaturami swych obrazów. Rada w różowych humorach odesłała wniosek do spraw ogólnych, lecz, jak zdołaliśmy wywnioskować z prywatnych rozmów z radnymi, uchwała o fotografowaniu pijaków, nigdy nie ujrzy światła dziennego, gdyż radni słusznie wyrażają obawę, że ostrze takiej uchwały mogłoby się skierować przeciwko nim samym, radni bowiem, o ile wiemy, są przeciwnikami wszelkich praktyk prohibicyjnych. (č)

Ze wspomnień o gen. Iwaszkiewiczu.

W chwili, gdy stolica i cała Polska żegnać będą na wieki zwłoki bohatera narodowego, gen. Iwaszkiewicza — wydaje się nie od rzeczy podać do ogólnej wiadomości szczegół o osobistej odwadze dzielnego Wodza, usłyszany bezpośrednio z ust jego.

(Przyp. red.)

Było to wkrótce po inwazji bolszewickiej w r. 1920.

W pewnym towarzystwie w Warszawie poznałem gen. Iwaszkiewicza bliżej, a choć przedtym znałem go tylko ze strony oficjalnej, że się tak wyrazić można, — wkrótce zawiązaliśmy rozmowę tak żywą i szczerą, jakby generał znał mnie od lat wielu.

W trakcie tej rozmowy generał, który wówczas dopiero co wyszedł ze służby czynnej i zaczynał żyć wspomnieniami—opowiedział mi pewien epizod z czasów, gdy tak dzielnie gromadził w r. 1917 żołnierzy polskich w Rosji, ażeby doprowadzić ich do I korpusu generała Dowbor-Muśnickiego.

Oto, powtarzam, mniej więcej, szczegółowo to, co usłyszałem z ust generała.

— A jednak, mówił generał, psychologja tłumu jest wszędzie jednakowa i zawsze będzie czyniło na nią niemałe wrażenie śmiałe i proste działanie. Posłuchaj Pan!

Kiedy prowadziłem garść żołnierzy, polaków z armji rosyjskiej do Bobrujska — tabor mój ciągle się powiększał. Mieliśmy już całe bogactwo: konie, wozy, armaty i obfity sprzęt bojowy. Żołnierza ciągle tylko jeszcze było niewiele. Należało działać ostrożnie i przezornie, oszczędzać ludzi, aby doprowadzić ten skarb do punktu koncentracyjnego, którym było stanowisko gen. Dowbór-Muśnickiego. Tymczasem wątahy i nawet większe oddziały bolszewickie coraz częściej zastępowały nam drogę. Raz pamiętam, donoszą mi, że mocny oddział bolszewicki znajduje się na czele naszej marszruty. Wydałem rozkazy i wkrótce udało mi się tak go osaczyć, że miałem wszelkie widoki zwycięstwa. Ze siedemnaście karabinów maszynowych ze wszystkich stron rozlokowaliśmy naokoło nich, gdzie tylko się dało. Ale, jak powiedziałem, nie leżało w moim planie bić się, jeno z jaknajmniejszymi stratami przyprowadzić ludzi i materjał wojenny do gen. Dowbora.

Bolszewicy tymczasem rozpoczęli pukaninę. Nasze karabiny zagrzmiały i tu, i tam i z trzeciej jeszcze strony. Widzą, co się święci, lecz wobec swej siły niewiele sobie z tego robią. Wysłałem parlamentarjusza, ale „krasno-armiejcy" oświadczyli mu, że mogą mówić tylko z samym dowódcą, generałem Iwaszkiewiczem.

— Jeśli wasze położenie tak dobre, to generał niech przyjdzie i nam to objaśni! mówili.

Nie długo się namyślałem i wziąwszy laskę, poszedłem do nich ze swym adjutantem.

Szliśmy we dwuch tylko do pierwszych placówek, a potym w ich już asyście, do wioski, gdzie stało dowództwo oddziału bolszewickiego. Noc była ciemna i mroźna. Zmarźliśmy okropnie.

To też z uczuciem ulgi powitaliśmy wioskę. Ominąwszy parę pierwszych domów, stanęliśmy przed chatą „dowództwa".

Pchnąłem drzwi i stanąłem na progu. Widok był nieciekawy. Wokół stołu siedziała zbieranina wszelkich gatunków broni i szarż, a z boku „kipiał" samowar.

— Zdorowo rebiata! Krzyknąłem im na powitanie.

Nastąpiła krótka chwila wahania, a potym, zauważ pan, potym wszyscy wstali jak jeden mąż „śmirno" i odpowiedzieli mi:

— Zdrawia żełajem, Wasze Prewoschoditelstwe!

Sytuacja była opanowana.

— Najpierw „czaju"! zawołałem zupełnie już wesoło, bo zimno okropnie.

Dopiero po 3 szklance herbaty zaczęliśmy układy. Pokazałem na mapie ich sytuację, nie mówiąc nic, że całkowicie nie byli okrążeni, a potym zapytałem:

— Nu, cztoż, chotitie dratsia-

— Eto, ty generał żełajesz dratsia! zawołali.

— Otóż nie! odparłem. Stawiam wam warunki. Zostawię wam drogę wolną i nie wymienimy ani jednego strzału.

Układ stanął natychmiast i przez blisko 3 godziny pijąc herbatę, patrzyłem z okna chaty na przemarsz swoich dzielnych chłopców.

W pewnym momencie zbliżył się do mnie jeden podpułkownik, znajomy mój z czasów sybirskich i zaczął się tłumaczyć, że jest na służbie u bolszewików. Udawałem, że wierzę w jego szczerość, ale podania ręki mu odmówiłem.

Oddziały moje przeszły. Na samym końcu ordynans przyprowadził mi konia.

— Doświdanja! rzekłem,

—Nie, zawołali bolszewicy! Proszczajtie! My z toba, generale, widzieć się więcej nie chcemy.

— Gdzie karabiny maszynowe? zapytałem, wracając do oddziału.

— Jeszcze czekają!

— Powinny być już w oddziale.

— O, nie! odpowiedziano mi. Gdyby panu generałowi włos z głowy miał spaść rozpoczęlibyśmy z nimi walkę, a karabiny dobrze były ustawione.

— Kochane chłopaki, ciągnął generał, nie rozumieli tego, co dla mnie było jasnym z tą chwilą, gdy zdecydowałem się pójść do bolszewików samowtór.

Pytałem się generała, czy mogę ten epizod opisać? odpowiedział:

— Teraz nie chyba po mojej śmierci!

Uśmiechnęli się wszyscy, bo generał wyglądał jak tur, zdrowy i silny. A jednak nieubłagana śmierć, która oszczędzała go na polach tylu bitew zabrała nam go obecnie.

Kiedy już leżał w szpitalu Ujazdowskim, a wojska nasze wkraczały na Górny Śląsk postanowiliśmy w paru napisać doń kartę z Katowic.

Karta została wkrótce pokryta podpisami. Zbliżyłem się z nią i do obecnego na uroczystościach posła Korfantego.

— Czy pan poseł nie byłby łaskaw podpisać tej karty do chorego generała Iwaszkiewicza?

— Ależ naturalnie, zawołał, daj pan tę kartę! i zamaszyście położył swój podpis. A ja pomyślałem sobie: — „bohater jednych kresów—składa dowód pamięci bohaterowi drugich kresów wielkiej naszej Polski".

Konstanty Bolesta-Modliński.

Poświęcenie sztandaru 11 p. p.

W ub. sobotę odbyło się w Tarnowskich Górach poświęcenie sztandaru, ofiarowanego przez przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego 11 p. p. ziemi będzińskiej.

Uroczystość poświęcenia rozpoczęła się około godz. 12-ej w południe mszą polową, na rynku, po której ksiądz kapelan wygłosił podniosłe przemówienie. Następnie przemawiał pułk. Jotel do żołnierzy o znaczeniu sztandaru wojskowego i podziękował przemysłowcom za ofiarowany pułkowi sztandar. Przemawiał także dyr. Markiewicz, który razem z hr. Sagajiłą reprezentował ofiarodawców.

Dopiero po uroczystości przyjechał gen. Szeptycki w zastępstwie marszałka Józefa Piłsudzkiego, który ze względu na odbywające się w dniu tym wybory prezydenta państwa, nie mógł przybyć do Tarnowskich Gór.

Po przybyciu gen. Szeptyckiego odbyła się defilada wojska, poczem udano się na uroczysty obiad w kasynie oficerskim, w którym prócz gen. Szeptyckiego, korpusu oficerskiego, delegacji innych pułków i ofiarodawców, wziął także udział p. starosta będziński, Trzciński, oraz przedstawiciele miast Zagłębia, mianowicie pp. prez. Niernsee, Rypp i Piwowara wreszcie burmistrz Tarnowskich Gór i przedstawiciel tamtejszego starostwa.

Na uroczystości był także obecny i hr. von Donnersmarck.

Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne w koszarach dla żołnierzy, następnie bal, który trwał do rana.

Nastrój w dniu tym panował niezwykle serdeczny, goście bawili się do rana, z radością konstatując fakt zżycia się naszych żołnierzy z miejscowym społeczeństwem.

Kronika.

Kalendarzyk.

12	Dziś Aleksandra.
	Jutro Łucji i Otylji.
	Wsch. słońca 4. 07
Wtorek.	Zach. „ 3. 58

Pensja i drożyzna.

Serce wnet z radości
koziołki wywraca,
kiedy ci pierwszego szef
pensję wypłaca.

Jakże się tlić niema
wesela ogarek,
gdy setki tysięcy
masz w kieszeni marek.

Raduje się serce,
raduje się dusza.
gdy z pełnym portfelem
człek na miasto rusza.

Wszedłeś do cukierni
i przy ciastku mlaskasz,
a masz minę przytym
niby jaki paskarz.

Czynisz też na targu
olbrzymie zakupy:
imbir, pieprz i marchew,
pietruszkę do zupy.

Zachciało się żonie,
trzeba złego trafu,
iść do niedrogiego
kinematografu.

Kiedyś jej i sobie
kupił wreszcie bilet,
serce twe rozpaczy
ostry przebił sztylet.

Do końca miesiąca
ta rozpacz cię ściga,
bo z setek tysięcy
pozostała figa.

Głupi kogo marek
Stos wielki oślepi;
Miljon pensji weźmie,
Też nie będzie lepiej.
Z tego morał taki,
Że ratunek oto —
Jest w tym, byś pożyczkę
Zaraz kupił złotą,

Ćwierk.

Pożyczka złota. W sobotę w sali magistratu sosnowieckiego odbyło się posiedzenie zarządu lokalnego komitetu propagandy pożyczki złotej. Na posiedzeniu tym omawiano środki, zmierzające do spopularyzowania korzyści, które daje pożyczka i zatwierdzono projekt odezwy do mieszkańców Sosnowca. Prócz dotychczasowych członków do prezydjum zarządu weszli pp. dyr. Pirszel z ramienia rady zjazdu prsemysłowców górniczych i dyr. Knowiakowski z ramienia, tow. przemysłowców.

Ze stow. lokatorów. Onegdaj odbyło się w lokalu przy ul. Piłsudskiego nadzwyczajne zebranie stowarzyszenia lokatorów. Na zebraniu tym omawiano wewnętrzne sprawy stowarzyszenia, mianowicie: wysokość składek, oraz losy „Lokatora Zagłębia" i in. Wyrażono także votum zaufania dla p. Przybylskiego i wybrano go stałym delegatem do centrali stowarzyszeń lokatorów w Warszawie. Nikt przytem ani słowem nie wspomniał o zajściu w czasie pierwszego posiedzenia komitetu propagandy pożyczki złotej, gdzie, jak wiadomo, p. Przybylski głośno i wyraźnie oświadczył, że będzie zwalczał pożyczkę złotą. Za to antypaństwowe stanowisko p. P. został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Wygląda tak, że członkowie stowarzyszenia lokatorów solidaryzują się z p. Przybylskim, bo niezbyt entuzjastyczne namawianie zebranych przez przewodniczącego p. Musiała, by członkowie stow. nabywali pożyczkę, nie uważamy za dostateczną rehabilitację stowarzyszenia lokatorów wobec uczciwej myślącej części społeczeństwa polskiego.

Ładne porządki. Przywieziono nam t. zw. grzbiet ceduły przewozowej nr. 307235 z r.b. ze stacji Zagórze, w które to dowody dzieci oprawiają sobie książki, sklepikarze zaś owijają artykuły żywnościowe.

Grzbiet taki jest najważniejszym dowodem kolejowym i wszystkie stacje pilnie przechowują je, tymczasem niewiadomo w jaki sposób wydostano je z Zagórza. W sprawie tej krążą różnorodne wieści. Ponieważ brak dowodów powyższych może narazić skarb na poważne straty, zwracamy uwagę nietylko odnośnych władz kolejowych, lecz i policyjno-sądowych na fakt ten i żądamy odnośnego wyjaśnienia.

Na dochód kasy pomocy dla wdów i sierot po poległych członkach policji państwowej im. insp. Barwicza poświęcony będzie całodzienny dochód z przedstawienia środowego kina „Zagłoba". Publiczność sosnowiecka z całą pewnością poprze ten piękny cel i da w ten sposób dowód uznania ciężkiej i ofiarnej pracy naszej policji.

Smierć pod kołami pociągu. W ub. czwartek o godz. 1 po północy, w odległości 40 metrów od mostu pod st. Będzin pociąg dążący do Strzemieszyc najechał na idącego torem kolejowym kaprala 11 pułku piechoty w Będzinie 22 letniego Antoniego Lubka; koła pociągu obcięły nieszczęśliwemu głowę i lewą rękę. Smierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Będzinie.

Rabunek pasa. Do stróża, pilnującego pod Ząbkowicami drogę t-wa francusko włoskiego przyszło 5 opryszków, z tych dwuch uzbrojonych w rewolwery i zagroziwszy stróżowi śmiercią, zrabowali pas skórzany, wartości 2 miljonów mk., poczym zbiegli. Pościg pozostał bez skutku.

Rewident z Warszawy. Na skutek interwencji i zażaleń różnych osób w dyrekcji warsz. P. K. P. wyjechnał w ub. tygodniu na inspekcję kolei dyrektor ruchu inż. Lancberg. Po drodze na stacji Skierniewice rozpoczął oczyszczanie kolei z różnych mętów i naleciałości. Zahaczył najpierw rozdawcę kożuchów, który wymieniał stare kożuchy na nowe za dopłatą 10 tys. mk. i stare kożuchy zamiast nowych dawał kolejarzom.

Na stacji w Łazach zastał dyżurnego ruchu p. St., obstawionego butelkami w stanie podchmielonym. Gorliwy dyżurny odwołał pociągi towarowe, a przepuszczał tylko osobowe. Sam zaś posyłał co chwilę woźnego kancelaryjnego po nowy zapas wódek i pił w dalszym ciągu. Pan St. został natychmiast zawieszony w czynnościach. Na tejże stacji p. Lancberg zawiesił w czynnościach dwuch zwrotniczych których nie zastał na posterunku.

Na stacji w Ząbkowicach zawiesił w czynnościach jednego z konduktorów, który spóźnił się o dwie godziny na służbę. Na stacji w Sosnowcu podczas egzaminu zdegradował kilkunastu konduktorów i kilku nadkonduktorów, którzy pomimo kilkunastoletniej służby na kolei, nie znali wcale przepisów kolejowych. Z wielkiego wstydu panowie ci prosili o tranzlokacje do różnych zakątków na mniejszych stacjach dyrekcji warsz. Jak z powyższego wynika na linji dyr. warsz. rozpoczęło się jeneralne czyszczenie i przywracanie normalnych stosunków.

Smiertelny wypadek. W ub. sobotę po południu zam. przy ul. Chmielnej nr. 1 w Sosnowcu, Solankowa zostawiła w domu bez opieki 2 letniego chłopczyka Mieczysława. Chłopczyk sięgnał na blachę i napił się wrzatku, wskutek czego oparzył sobie gardło. W niedługim czasie dziecko zmarło.

Kradzież rowerów. A. Lejbowiczowi, Sosnowiec ul. Czysta 9. znany na bruku sosnowieckim amator cudzej własności Stefan Jaros skradł rower. Złodzieja aresztowano i osadzono pod kluczem.

Amatorzy masła. Jojne Rogowskiemu, Sosnowiec, ul. Małachowskiego 40, nieznany złodziej skradł jaja i masło.

Węglarze. Na stacji w Sosnowcu zostali zatrzymani na kradzieży węgla Antonina Z., Bronisława G. i Józefa S., a Michał D, skradł dwie deski. Łup został złodziejom odebrany. Złodzieje pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Czego nie kradną. Mateuszowi Machała, Sosnowiec, Rybna 12 skradziono rynnę z dachu. Podejrzany o tę kradzież Bolesław C. został pociągnięty do odpowiedzialności sadowej. Janowi S., Sosnowiec. Nowopogońska 29, w ub. tygodniu skradziono pierzynę, wartości 50 tys. mk.

Wyrodna synowa. We wsi Szypowie pow. olkuskiego w ub. tygodniu synowa Magdaleny Ł. pobiła ją dotkliwie. Przewróciła ją na łóżko i dusiła. Po tym znęcaniu się nad teściową wyszła z jej mieszkania i drzwi zamknęła. Nieletni wnuczek, tknięty uczuciem litości, pobiegł, drzwi otworzył i poratował poturbowaną babkę.

Zerwana nić miłosna. Zamieszkały w Pogoni Jan S. przez dłuższy czas bywał w konkurach u panny Heleny B. Zalecanki te skończyły się jednak smutnie dla p. Heleny. Narzeczony otrzymał od narzeczonej pierścionek i obrączkę wartości 100.000 mk., o weselu jednak nie myślał. Minął maj, minęło lato, a młodzieniec nic nie wspomniał o kobiercu ślubnym. W adwencie p. Jan zerwał zupełnie z panną Heleną. Ponieważ pierścionka i obrączki nie zwrócił, b. narzeczona wytoczyła mu sprawę o przywłaszczenie biżuterji. Epilog narzeczeństwa rozegra się przed kratkami sądowymi.

Paskarstwo w Ząbkowicach. I w Ząbkowicach zamożniejsi kmiotkowie umieją brać paskarskie ceny za produkty rolne, mleczne, kurze i t. p. Za korzec kartofli żądają po 8 tys. mk., za mleko po 400 mk. za kwartę, za masło po 3800 za funt, za jajko po 200 mk. Trzeba dodać, że wieśniacy sprzedają wymienione produkty z pierwszej ręki bez żadnych pośredników.

Amatorzy gęsiny. Zamieszkałemu w Ząbkowicach wieśniakowi Kulce w ub. tygodniu skradziono dwie gęsi. Policja zaczęła szukać skradzionych gęsi i znalazła je na końcu wsi w mieszkaniu drugiego wieśniaka P. Gęsi były już oporządzone, upieczone i czekały tylko na zjedzenie. Z patelni usmażone powędrowały z powrotem do właściciela, który rad nie rad wyprawił sobie ucztę. Kradzieży gęsi dopuścił się 20-letni Tadeusz K. W ukryciu znaleziono również skradzione przez niego dwa pługi i dwie uprząże. Młody złodziej zosttał aresztowany. Pługi musiał odwieźć, chomonta zaś na swej szyi odnieść właścicielom.

Kieszonkowiec. Na targu w Sosnowcu Marcinowi Pawlikowi skradziono portfel z tys. 500 mk.

Z teatru.

Dziś w Będzinie artyści teatru sosnowieckiego odegrają pełną finezji i smaku artystycznego farsę „Raj zamknięty".

Jutro w Sosnowcu po raz drugi w tłumaczeniu Włodzimierza Perzyńskiego „Raj zamknięty".

W czwartek przedstawienie popularne po cenach zniżonych; satyra aktualna w 3 aktach „Gobelin".

W piątek Gruszczyński, Mokrzycka, Freszel wystąpią w wieczorze operowym z udziałem kompozytora - kapelmistrza opery warszawskiej M. Rudnickiego.

Zapowiedź występów tak sławnych gości odbiła się echem wśród naszych melomanów, to też pokup na bilety jest olbrzymi, a najdalsze okolice Sosnowca zamawiają bilety telefonicznie. Kancelarja jednak za naszym pośrednictwem uprzedza, że zamawiań przyjmować nie będzie, ze względu na nieporozumienia jakie mogą wypłynąć przy takim rozchwytywaniu biletów.

Szczegółowy program wieczoru operowego podamy w jutrzejszym numerze.

„Raj zamknięty" na Niemcach wystawiony będzie w nadchodzący piątek przez zespół teatru sosnowieckiego.

„Sublokatorka" w Granicy ukaże się w sympatycznym teatrzyku kolejowym „Kultura" w nadchodzącą sobotę.

W sobotę w Sosnowcu dwa przedstawienia w wykonaniu uczniów szkoły im. Bolesława Prusa.

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia: wieczorem premjera — ostatnia nowość „Jutro pogoda".

Dyrektor Czarnecki wyjechał do Warszawy celem doangażowania towarzystwa, przywieziena nowego repertuaru, oraz zaproszenia pierwszorzędnych sił artystycznych stolicy na występy gościnne.

Ostatnie telegramy.

(Przez telefon).

Rozruchy uliczne w Warszawie.

Warszawa, 11 grudnia.

Dziś o godzinie 9-ej m. 20 rano zebrał się na placu 3-ch Krzyży tłum akademików i młodzieży rzemieślniczej, który usiłował przedrzeć się pod sejm, by niedopuścić do odbycia posiedzenia zgromadzenia narodowego, na którym miał złożyć przysięgę nowo obrany prezydent Rzeczypospolitej Narutowicz.

Gdy policja do tego niedopuścila, z a c z ą ł tłum atakować poszczególnych posłów i senatorów udających się do sejmu. Podczas tego pobito posła żydowskiego Deucera i sen. Truskiera. Zaatakowano również posłów socjalistycznych Daszyńskiego, Jaworowskiego i sen. Limanowskiego. Zamknięto ich w bramie domu pod nr. 10 na placu 3 Krzyży, skąd ich dopiero później po krwawej bójce z demonstrantami uwolnili robotnicy.

Zgromadzenie narodowe.

Warszawa, 11 grudnia.

Zebrani w sejmie posłowie i senatorowie na wieść o gwałtach, których się demonstranci dopuścili na osobach posłów i senatorów, zażądali od marszałka Ra-

…kaja wezwania rządu do energicznych zarządzeń, celem zapewnienia członkom zgromadzenia narodowego bezpieczeństwa. Około godz. 12 przybył do sejmu minister spraw wewnętrznych Kamieński, którego posłowie lewicy przyjęli okrzykami oburzenia. Poseł Diamand rzucił pod jego adresem okrzyk: Łotrze, łajdaku!

Ostatecznie o godz. 12 min. 15 marszałek Rataj stwierdził quorum i otworzył drugie posiedzenie zgromadzenia narodowego, wzywając sekretarza do wprowadzenia na salę prezydenta Narutowicza. P. Narutowicz, zapytany przez marszałka, czy wybór przyjmuje, odpowiedział pewnym głosem: przyjmuję. Następnie odbyła się ceremonja zaprzysiężenia prezydenta. Pr...dent witany był przez posłów owacyjnie. Po przysiędze posłowie stojąc odśpiewali hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

W międzycz... tłum dalej demonstrował ' bezskutecznie starał się dostać pod gmach sejmu.

Ostatecznie około godz. 1 żandarmerja tłum rozproszyła. Komisarz miasta Warszawy ogłosił odezwę, zabraniającą wszelkich demonstracji, pochodów i wieców ulicznych.

„Wyzwolenie“ grozi odwetem.

Warszawa, 11 grudnia.

Klub poselski i senatorski „Wyzwolenia“ wydał odezwę, w której oświadcza, że „na każdy atak prawicy w miastach, lud odpowie natychmiastowym atakiem na wsi, a za tak rozpętaną przez prawicę walkę, której końca i ...utków nikt nie zdoła przewidzieć, odpowiedzialność spadnie ... tych, którzy walkę rozpoczynają“.

Objęcie władzy przez prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 11 grudnia.

Prezydent Rzeczypospolitej p. Narutowicz obejmie władzę w czwartek. Do tej chwili władza wykonawcza pozostaje w rękach naczelnika państwa Piłsudskiego.

Demonstracje w Poznaniu.

Poznań, 11 grudnia.

W niedzielę odbyły się w Poznaniu masowe demonstracje o charakterze antysemickim. Żądano wydalenia z Polski wszystkich żydów, którzy nie posiadają obywatelstwa polskiego.

Giełda urzędowa.

Warszawa, 11 grudnia

Dolary — 17,600
Franki — 1240
Funty szter. — 80,500
Marki niem. — 2.17½
Koř. czeskie — 555
„ austr. — 26

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 11 grudnia.

Marki polskie 45½
Dolary — 8100.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 11 grudnia.

Marki polskie 44½
Dolary — 8000

Sosnowiec, 11 grudnia.

Wczorajszy kurs marki niemieckiej w Sosnowcu 2.10—2.25.

Ostrzeżenie.

Niniejszym podaję do wiadomości i ostrze...m, że za żonę swoją Bronisławę Wartak rodem z Czeladzi nie reguluję żadnych rachunków i nie przyjmuję odpowiedzialności za takowe, gdyż z wiadomych jej powodów i jej winy poczyniłem kroki do rozwodu, które za wszelką bądź cenę doprowadzę do skutku.

WALENTY WARTAK.

6618

Zarząd T-wa „LUTNIA“ w Sosnowcu

zawiadamia swych członków, że w dniu 12 grudnia r. b. odbędzie się

OGOLNE ZEBRANIE

w pierwszym terminie o godzinie 7 wiecz. 6591
w drugim „ „ 8 wieczorem.

W dniu 16 grudnia r. b. o godz. 8 wieczorem w I-szym i o 9 w II-gim terminie w sali szkoły powszechnej Nr. 9, Dytłowska Nr. 2, odbędzie się

likwidacyjne ogólne zebranie członków „Gospody Mieszczańskiej“. 6573

ZARZĄD.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski

Tłocznia Spółki Wydawn. „Kurjera Zagłębia“.